

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” Nr 55



*W tym miesiącu zamiast słowa wstępnego słowo pożegnania.
Odeszła Pani Basia – osoba bliska nam wielu,
wieloletnia autorka tekstów w naszej Gazecie.
Pozostanie na zawsze w naszych sercach...*



Moje miasto cz. 27

Kopiec Wandy

Kopiec Wandy obecny jest w krajobrazie naszej dzielnicy praktycznie od zawsze. Najprawdopodobniej pochodzi z VII lub VIII w. Wznosi się on we wschodniej części miasta rozgraniczając dzielnicę mieszkalną Nowej Huty i obiekty przemysłowe kombinatu metalurgicznego.

Położony jest w pobliżu wysokiej skarpy wiślanej (ok. 2 km) i drugiej skarpy nad Dłubnią, która w pobliżu uchodzi do Wisły. Wysokość kopca wynosi 14,6 m (238 m n.p.m.), jego średnica podstawy to 45-55 m, a objętość ok. 9 tys. m³. Z miejscem tym wiąże się bardzo znana legenda o Księżniczce Wandzie, córce legendarnego Kraka. Jak podaje tradycja, tutaj w nurtach wiślanych wyłowiono zwłoki księżniczki Wandy, która odrzuciwszy rękę niemieckiego księcia Rytgiera rzuciła się do rzeki, nie chcąc narażać pobratymców na najazd niemiecki. Legenda ta występuje często w pismach historyków i poetów. Najstarsza wzmianka dotycząca wyglądu kopca pochodzi z 1584 r. z "Herbów rycerstwa polskiego". Kiedyś

wierzchołek wzgórza wieńczyła kamienna figurka Wandy, a na cokole wyryto po łacinie opis jej czynu. Niestety, zarówno figurka, jak i cokół nie wytrzymały próby czasu i uległy całkowitemu zniszczeniu. Dziś nie wiemy czy kopiec był mogiłą księżniczki



Wandy. Jest to jednak mało prawdopodobne (mimo że kopca nie badano szczegółowo), ponieważ w dwudziestolecie między wojennym prowadzono dokładne badania nad kopcem Kraka i nie znaleziono żadnych szczątków ludzkich. Wiemy jednak, że w pobliżu nowohuckiego kopca znajdował się stary słowiański cmentarz. Bardziej prawdopodobna jest teoria mówiąca o tym, że kopiec Wandy był starożytnym punktem nawigacyjnym. Może o tym

świadczyć fakt, że dla patrzącego z Kopca Kraka słońce wschodzi dokładnie nad Kopcem Wandy w wigilię celtyckiego święta słońca 1.V. Z kolei ze szczytu Sikornika widać słońce wstające nad Kopcem Kraka 1.XI w największe święto Celtów, ich Nowy Rok. Pogańskie święto 1 V związane jest z wyjściem pasterzy po okresie zimy na halę. Innym faktem przeczącym teorii o kopcu jako mogile Wandy jest najwcześniejsza teoria legendy o księżniczce spisana przez Wincentego Kadłubka. Według niej to nie Wanda ginie, ale



niemiecki rycerz przebija się własnym mieczem. Bez względu na przeznaczenie i datę powstania kopca, na długie wieki wpisał się on w historię naszej dzielnicy i nawet regularne niszczenie obecnie umieszczonego na nim pomnika (projektu Jana Matejki) przez miejscowych "wandali" tego nie zmienia (pochodzenie słowa "wandal" Jan Długosz również wiąże z osobą Wandy).

DOMOWOŚCI

czyli z życia Domu ... CZERWIEC ...



♦ 02.06.

Szlakiem Orlich Gniazd

To było we czwartek... odbyliśmy niecodzienną wycieczkę objazdową. Mianowicie mieliśmy okazję odwiedzić piękny dworek w Złotym Potoku, gdzie spędziliśmy kilka godzin w miłych

okolicznościach przyrody, zwiedziliśmy również Pałac Raczyńskich oraz zabytkowy kompleks parkowy otaczający to niezwykle miejsce. Posileni duchowo udaliśmy się następnie do Olsztyna Śląskiego, gdzie "zwiedziliśmy" pozostałości po XIV-w zamku...



♦ 05.06.

Piknik w Karniowicach

Czerwiec to bardzo aktywny miesiąc we wszystkich Domach, w czasie którego odbywa się wiele różnego rodzaju imprez plenerowych, a w szczególności pikników. Zostaliśmy zaproszeni na imprezę

zorganizowaną przez zaprzyjaźnioną placówkę z Karniowic. Okolice te są niezwykle ładne i malownicze, co jest dodatkową atrakcją, a ponieważ pogoda dopisała bawiliśmy się wybornie. Nie obyło się bez tańców, hulańek i swawoli, na które zawsze mamy ochotę.



♦ 17.07

„Więści”

Rozpoczął się czerwiec. Pogoda jest wyjątkowo zmienna – na deszczowe dni polecamy lekturę „Więści”, choć na pewno w czasie upałów w ogrodzie gazetka też się przyda. W numerze m.in. nowe części starych cyklów: opowiadań A.E.Poe i „Mojego miasta”. Oczywiście są także relacje z bieżących wydarzeń.



♦ 17.06

Urodziny p. Marii

Również tego dnia obchodziliśmy małą uroczystość, na której świętowaliśmy urodziny naszej mieszkanki p. Marysi. W pomieszczeniu terapii zebrali się najbliżsi przyjaciele, nie mogło oczywiście zabraknąć wspaniałego tortu i chóralnie odśpiewanego "100 lat!" dla solenizantki.



♦ 18.07

„Początki i końca”, czyli remontów c.d.

Podobno wszystko ma swój początek i koniec. Być może to prawda, niemniej fakt faktem, że remonty w naszym Domu trwają już od dawna, a wciąż jeszcze wiele przed nami. Z drugiej strony sporo już za nami, a tego pamiętnego dnia zostały oddane kolejne piękne, nowiutkie, jeszcze pachnące ciepłą farbą pokoje na pierwszym i drugim piętrze. Aż przyjemnie popatrzeć, a co dopiero mieszkać w takim świeżym wnętrzu. I już bierzemy się za następne!



♦ 19.06

Piknik Świętojański

Jak co roku tradycyjnie już w czerwcu ma miejsce największa impreza organizowana przez nasz Dom, a mianowicie "Piknik Świętojański". W tym roku już po raz piąty spotkaliśmy się z naszymi przyjaciółmi z krakowskich placówek pomocowych, zaprzyjaźnionych szkół, przedszkoli oraz społecznością lokalną. Pogoda dopisała - było pięknie i upalnie, podobnie jak i goście. Działo się bardzo wiele. Tak wiele, że nie starczyło by miejsca i czasu, aby wszystko opisać. Ale przecież my to dobrze pamiętamy, prawda?



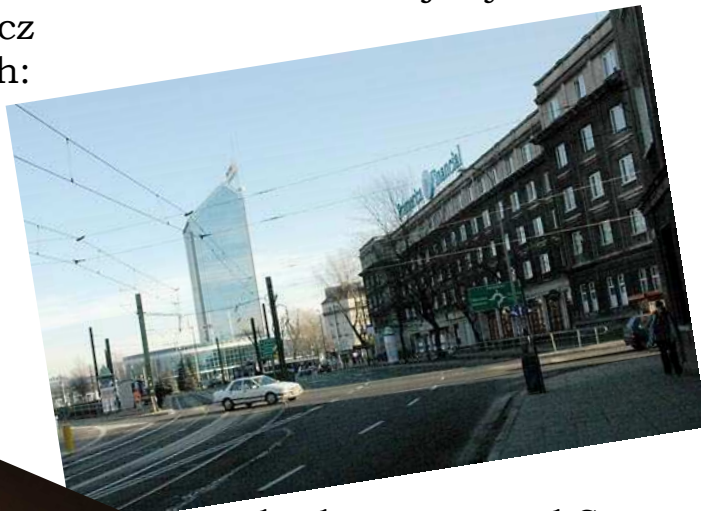
♦ 26.06.

Przełom Białki

Niezwykłe ciekawa wyprawa na Przełom Białki. Okolice bardzo malownicze, ciepło i ładnie jest, postanowiliśmy więc nie próżnować i czym prędzej się tam udać. Pojechaliśmy autokarem, zwartą grupą, a na miejscu rozgościliśmy się wybornie. Aura sprzyjała, to i nogi pomoczyliśmy (no co po niektórzy i coś więcej), skorzystaliśmy z uroków letniego słońca i pięknych krajobrazów.

Marcina Peterseima, Edmund Zieleniewski przeniósł w 1906 część swojej fabryki z ul. Krowoderskiej (C.K. Uprzywilejowana Fabryka Maszyn L. Zieleniewski Towarzystwo Akcyjne). Oprócz niej działały na Grzegórkach: tartak S. Burzyńskiego, Fabryka Wyrobów Stolarskich R. Muranyiego, Parowa Fabryka Mebli, Fabryka Wyrobów Papierowych J. Pacanowskiego, Wytwórnia

Dziś ul. Grzegórzecka należy do ważniejszych arterii komunikacyjnych Krakowa. Grzegórzki zaczynają się za wiaduktem kolejowym



Autokaroserii i Powozowni Orlickiego, Polsko-Szwajcarska Fabryka Czekolady "Suchard", Polskie Zakłady Gumowe "Semperit" i inne. Dzięki prezydentowi Juliuszowi Leo - twórcy koncepcji Wielkiego Krakowa, Grzegórzki zostały włączone w obszar miejski 1 kwietnia 1910 r. Tuż przed wybuchem II wojny światowej Rada Miejska zakupiła grunty na Grzegórkach w celu wybudowania Hali Targowej, wokół której rozbudowały się sklepiki i kramy tworzące plac handlowy nadal prężnie działający.

zbudowanym nad Starą Wisłą (1863), który oddziela ją od Wielopola. Przy ul. Grzegórzeckiej 16 w latach 1893 – 1896 powstał budynek Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprojektowany w stylu eklektycznym przez architekta Józefa Sare'a. W 1949 rozpoczęto na tym terenie budowę pierwszego robotniczego spółdzielczego osiedla mieszkaniowego. Architekt Jerzy Struszkiewicz w 1929 zaprojektował przy ulicy Grzegórzeckiej 18 budynek Kliniki Urologicznej. W latach 1926 – 1930 w stylu modernistycznym został wzniesiony Dom Studentów Medycyny zaprojektowany przez Jerzego Struszkiewicza i Maksymiliana Burstina. Pod koniec 2000 roku do eksploatacji oddano most Kotlarski, łączący dzielnice

Grzegórzki z Podgórzem.
Pomiędzy ul. Daszyńskiego a
ul. Podgóorską, w miejscu
rzeźni miejskiej, powstał
kompleks handlowo
rozrywkowy Galeria
Kazimierz. Wzdłuż ulicy
Podgóorskiej rozciąga się
szeroki pas zieleni,
przyciągający wielu
spacerowiczów. Wzdłuż tej

ulicy biegły kiedyś tory
kolejowe. Na ulicy
Semperitowców znajduje się
Sala Królestwa Świadków
Jehowy. Bulwary wiślane są
miejszem odpoczynku dla
mieszkańców Grzegórek,
można stamtąd dojść
bezpośrednio do centrum
Grzegórek oraz centrum
miasta.



Horoskop Celtycki

**LESZCZYNA –
NIEZWYKŁA
22.03 – 31.03**



To magiczne drzewo, którego
owoce od dawna były
utożsamiane z symbolem
płodności. Mimo swej
niepozorności i małej odporności
na czynniki zewnętrzne jest
chętnie widziana w
towarzystwie. Z jej zdaniem liczy
się wielu ludzi. Posiada
magiczny urok, który przyciąga i
nie można mu się oprzeć.

Leszczyna jest tolerancyjna dla
ludzkich słabości
i ułomności oraz
bardzo życzliwa.
W trudnych
sytuacjach
można na niej



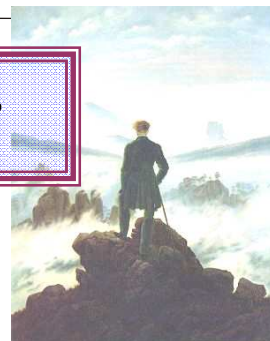
polegać - pocieszy
oraz poruszy niebo
i ziemię, aby
pomóc. Posiada
rzadką zdolność
wczuwania się w
problemy bliźnich oraz wielki
zapał, dlatego można jej
powierzyć wielkie sprawy. Mając
naturę działaczki i bojowniczk
poświęca się sprawie odsuwając
życie swoje i rodziny na drugi
plan. Bardzo przyjacielska i
oddana dla przyjaciół, ale
nieobliczalna i bezlitosna dla
wroga.

Oprócz wrodzonej mądrości,
obiektywizmu i zmysłu

obserwacyjnego
posiada

niesamowitą intuicję
tzw. szósty zmysł.
W sprawach
uczuciowych jest
zmienna i kapryśna,
ale potrafi gorąco
kochać i wiele
wybaczyć.

Tajemniczy świat E.A. Poe



MASKA CZERWONEGO MROZU

W komnacie tej, pod zachodnią jej ścianą, stał olbrzymi hebanowy zegar.

Głucho, posepnie, jednostajnie tykotało wahadło jego w jedną i drugą stronę; kiedy wszakże wskazówka kończyła swój obieg na tarczy i miała wybić godzina, wówczas z brązowych płuc zegara rozlegał się dźwięk głęboki, czysty, donośny i nadzwyczaj

melodyjny, lecz tak dziwnie gędziebny i uroczysty, iż ze schyłkiem każdej godziny grajkowie orkiestry mimowolnie przestawali na chwilę rzępolić i zasłuchiwali się w dźwięki, bezwiednie zatrzymywali się w swych płasach tancerze i przelotny niepokój rozradowane ogarniał towarzystwo. Jak długo rozbrzmiewało granie zegara, najlekkomyślniejsi bledli, starsi zaś i stateczniejsi podnosili rękę do czoła, jak gdyby w błędnej jakiejś zadumie czy rozmarzeniu; lecz skoro tylko ostatnie zamierały pogłosy,



płochy śmiech naraz przelatywał w tłumie: grajkowie spoglądali na siebie, uśmiechając się ze

swego niedorzecznego zmieszania, i szeptem przyrzekali sobie, iż następny odzew nie wywoła już w nich takiego wrażenia; atoli po upływie sześćdziesięciu minut (które mieszczą w sobie trzy tysiące sześćdziesiąt sekund pierzchliwego czasu) granie zegara odzywało

się ponownie i ponownie następowało takie samo zadrganie i zaniepokojenie i taka sama nastawała zaduma.

Pomimo to bawiono się wytwornie i ochoczo. Bo też książkę niezwykle posiadał upodobania. Miał subtelne poczucie barw i zestrojów. Lekceważył decora bezdusznej poprawności. Zamiary jego były zuchwałe i ogniste, a pomysły barbarzyńskim skrzyły się przepychem. Utrzymywano podobno, iż podlegał obłędowi. Towarzysze jego wiedzieli, iż tak nie było. Chcąc atoli o tym się

upewnić, trzeba było wejść z nim w styczność, słuchać go i nań patrzeć.

Od niego to przede wszystkim, dla uświetnienia zabawy, wyszła myśl, by owe siedem komnat w ruchome przystroić opony, on też rozstrzygał przodowniczym



swym smakiem o wyglądzie masek. Jakoż istotnie odznaczały się nieokiełznana pomysłowością. Zachwycaly strojnoscia i powabem, lekkim dowcipem i widziadlanym marzeniem. Byly tam arabeskowe postacie, u ktorych wszystko popadlo w nieład. Byly senne zjawy, jak gdyby poczte z wyobraźni szaleńca. Bylo tam wiele piękna, wiele rozpasania, wiele cudactwa, nieco okropności, nie brakło nawet tego, co mogło wzbudzać niesmak. Toteż skroś owych siedmiu komnat falował bezlik snów. Sny te

przewijały się z sali do sali, przyjmując od nich zabarwienie, zaś huczna muzyka orkiestry zdała się niby wtórem ich kroków. I oto rozlegały się uderzenia

hebanowego zegara, ustawionego w aksamitnej sali; i wszystko milkło w okamgnieniu okrom zegara. Sny zastygały nieruchomo w miejscu. Lecz już



zamierają dźwięcznej gędźby echa - toć trwały tylko chwilę - i polatuje za nimi płochy, na wpół stłumiony śmiech. I znów grzmi muzyka, sny ożywają i jeszcze rozkoszniejszym kołyszą się płasem, pławiąc się w kolorach mnóstwa barwistych okien, przez które wpadają promienie trójnogów. Jeno do najdalej na zachód położonej komnaty wejść już nie waży

się nikt; gdyż noc jest późna i płomienisciej sący się światło przez krwawo zabarwione szyby; i czerń posępnych opon przeraża; kto zaś swą stopę na czarnym postawi kobiercu, tego głuchy szmer zegara uroczytszą z pobliza przejmuję powagą, niż tych, którzy w odleglejszych zabawiają się salach.

Za to tym gęstsza w innych salach tłoczyła się ciżba i gorączkowo biło tętno życia. Zapamiętała szalała orgia, aż na zegarze jęła bić północ. I, jak już rzekłem, ucichła muzyka i

ustały taneczne pąsy; i znów zastygło w niepewności wszystko. Dwunast

u wszelako uderzeniami zabrzmieć miał tym razem dzwon zegara; i zdarzyło się oto, iż, więcej snadź mając czasu, rozważniejsi z

biesiadników w głębszych
pograżyli się zadumach. I snadź
z tej samej przyczyny zdarzyło
się również, że nim zapadło w
cichość ostatnie echo ostatniego
dźwięku, wielu z obecnych
miało sposobność dostrzec
jakąś zamaskowaną postać,
której poprzednio nikt nie

zauważył. Kiedy zaś wieść o niej
wszędę już obiegała szeptem,
wówczas wśród całego
towarzystwa podniósł się
pomruk i wszczęło się sarkanie,
w którym przejawiało się zrazu
zdumienie i niezadowolenie -
później lęk, groza i odraza.

Jan Brzechwa „Owej nocy pamiętnej...”



*Owej nocy pamiętnej, co aniotom w niebie,
Jak ty mnie, poskapita swych ożywczych warg,
Śnito mi się, że jestem na własnym pogrzebie,
Że niosą mnie przez stary, zapuszczony park.*

*Że w parku błądzi twoja tęsknota ostrożna,
Pragnąc niepostrzeżenie przy mych cieniach trwać,
Że mnie twym pocatunkiem jeszcze wskrzesić można,
Ale nie chcesz mi tego pocatunku dać.*

*Śnito mi się, że jestem na własnym pogrzebie,
Znów z tobą rozłączony i samotny znów,
Że piszę jakiś długi, długi list do ciebie
O tym, na co za życia nie znalazłem słów.*





Warto przeczytać!

Tadeusz Kisielewski „Zamach – Tropem zabójców gen. Sikorskiego”

Kilkadziesiąt lat temu doszło do tragedii narodowej – w tajemniczych okolicznościach zginął gen. Sikorski. Kim był – tego nie trzeba nikomu przypominać, niestety wygląda na to, że komuś bardzo przeszkadzała jego postać. Komu? To pytanie zadawało i wciąż zadaje sobie wielu. Były powoływane różne komisje do zbadania tej sprawy. Niestety niczego jak dotąd nie dowiodły. Wciąż nie wiemy czy to zamach czy tylko nieszczęśliwy wypadek.

Teraz tę sprawę stara się wyjaśnić autor niniejszej książki. Tadeusz A. Kisielewski, pisząc tę pierwszą od dwudziestu jeden lat, a czwartą na świecie książkę poświęconą katastrofie w Gibraltarze, oparł się na nie publikowanych dotychczas źródłach i nowych analizach - w tym na materiałach z przebogatego archiwum czeskiego historyka prof. Valenty i komputerowej symulacji lotu liberatora Sikorskiego przeprowadzonej na Politechnice Warszawskiej. Pozwoliło mu to z pełnym przekonaniem stwierdzić, że katastrofa ta w żadnym razie nie mogła być skutkiem wypadku, a co więcej - zawęzić krąg podejrzanych i częściowo odtworzyć bieg wydarzeń, które doprowadziły do śmierci premiera rządu polskiego na wychodźstwie.

NASZE SPRAWY NASZE SPRAWY



PROTOKÓŁ Z OGÓLNEGO ZEBRANIA MIESZKAŃCÓW Z DNIA 27.06.2008R.

Na wstępie Dyrektor powitał wszystkich zebranych mieszkańców po czym poinformował, że obecnie nie ma do przekazania nowych wiadomości.

Zaprosił mieszkańców aby przedstawiali swoje uwagi i spostrzeżenia.

Jako pierwsza głos zabrała p. Maria Wakulczyńska i zapytała dlaczego zlikwidowano w łazienkach kosze na śmieci?

p. Dyrektor – odpowiedział, że sprawdzi to i na następnym zebraniu odpowie.

P. Wakulczyńska zapytała kiedy się remont skończy?

p. Dyrektor - odpowiedział, że za miesiąc będzie koniec remontu. Następne prace remontowe będą prowadzone z chwilą kiedy dostaniemy fundusze.

p. Książek Czesław zapytał: Co będzie jak nas wyrzucą z Unii?

p. Dyrektor - odpowiedział, że mogą nas jedynie wyrzucić z organizacji mistrzostw Euro 2012, ale nie z Unii Europejskiej.

p. Książek Czesław- mieszkaniec zapytał o przebieg prac remontowych?

p. Dyrektor odpowiedział, że będzie malowane pomieszczenie biblioteki oraz Kaplica. Remont kuchni jest ważną sprawą ale ten potrwa około 5 miesięcy i muszą być przeprowadzone uzgodnienia z Sanepidem. Prawdopodobnie realizacja przypadnie w przyszłym roku.

p. Książek Czesław- mieszkaniec stwierdził, że szpitale też się starają o pieniądze na remonty, ale nie otrzymały dotacji.

p. Dyrektor – odpowiedział, że jest to jednak jednostka inaczej finansowana niż nasz dom. DPS pozyskuje całość dofinansowania z Urzędu Miasta, szpitale natomiast są współfinansowane przez NFZ.

p. Chabryn K. - mieszkaniec zapytał o możliwość zamieszkania w pokoju jednoosobowym?

p. Dyrektor – odpowiedział, że jest lista osób oczekujących na pokój jednoosobowy. O zamieszkaniu decyduje data złożenia wniosku u pracownika socjalnego. Z chwilą zwolnienia się miejsca w pokoju jednoosobowym osoba pierwsza osoba z listy przeprowadza się do pokoju jednoosobowego.

Lista jest wywieszona na tablicy ogłoszeń w korytarzu na parterze.

p. Łęgowski W. - mieszkaniec nawiązał do jednego z punktów regulaminu przyznawania pokoi jednoosobowych, w którym to punkcie Dyrektor z udziałem Rady Mieszkańców przyznaje pokój jednoosobowy. Mieszkaniec zapytał czy w dps jest Rada Mieszkańców i czy w ten sposób są przyznawane pokoje jednoosobowe?

p. Dyrektor – odpowiedział, że Rady Mieszkańców w domu nie ma.

p. Łęgowski – mieszkaniec stwierdził, że Rady nie ma, bo Dyrektor ją odwołał.

p. Dyrektor – stwierdził, że Rady Mieszkańców nie ma i to nie on ją odwoływał.

p. Łęgowski W. - Odpowiedział, że skoro nie ma Rady Mieszkańców to ten punkt regulaminu jest martwym punktem. Następnie zaproponował, aby powstała w dps książka skarg i zażaleń.

p. Dyrektor – Odpowiedział, że wszelkie skargi należy zgłaszać bezpośrednio do pracowników socjalnych lub bezpośrednio kierownikom działów.

p. Łęgowski – stwierdził, że ma uwagi do obsługi podającej posiłki na jadalni.

Uważa, że w pierwszej kolejności trzeba być w porządku wobec siebie, a potem wymagać od innych. Mieszkaniec wyraził zastrzeżenia co do ubioru osób podających posiłki, że brakuje im nakryć głowy. Mieszkaniec stwierdził, że został kilkakrotnie upomniany przez personel. P. Łęgowski uważa, że personel powinien obsługiwać zgodnie ze standardami miejskimi.

P. Kierownik Działu Opieki Nad Mieszkańcami – Krystyna Śladowska – zapytała obecnych na zebraniu mieszkańców czy mają jakieś zastrzeżenia lub uwagi do personelu podającego posiłki?

- p. Wakulczyńska M. - zabrała głos i powiedziała, że zawsze uzyskała pomoc i opiekę personelu.
- P. Książek K – powiedziała, że jest już w domu 6 lat i jest bardzo dobra obsługa i miła.
- P. Łęgowski – stwierdził, że to personel jest dla mieszkańców.
- p. Dyrektor odpowiedział, że personel w imieniu Prezydenta Miasta świadczy zlecone usługi. Pracownicy domu nie są „podnózkami”, służącymi tak jak tego niektórzy oczekują traktując personel w sposób arogancki. Personel jest wykwalifikowany i kulturalny, ale tak samo oczekuje od mieszkańców kultury.
- P. Kierownik Działu Opieki Nad Mieszkańcami – Krystyna Śladowska – dodała, że mieszkańcy grzeczni i kulturalni nie zgłaszają uwag pod adresem personelu. Jednak są mieszkańcy, którzy potrafią powiedzieć do personelu coś bardzo wulgarnego [zm. Red]. Takie osoby, które zachowują się chamsko krzyczą najgłośniej.
- p. Chabryn K. - zgłosił, że mieszkańcy często zapominają wyłączać kuchenkę na II piętrze.
- P. Kierownik Działu Opieki Nad Mieszkańcami – Krystyna Śladowska –

odpowiedziała, że personel działu będzie teraz chodził i sprawdzał kuchenkę.

- p. Majewska H. - powiedziała, że podobało się jej na ostatniej wycieczce organizowanej przez dps.
- p. Książek K- zapytała czy będzie kontynuacja obecnie trwającego remontu?
- p. Dyrektor – odpowiedział, że remont będzie kontynuowany jak będą pieniądze na jego realizację.
- p. Branicka L. - zapytała o historię DPS-u na ul. Sołtysowskiej?
- p. Dyrektor – opowiedział, historię fundatora domu w którym 2/3 mieszkańców stanowią osoby pochodzące z Kazachstanu.

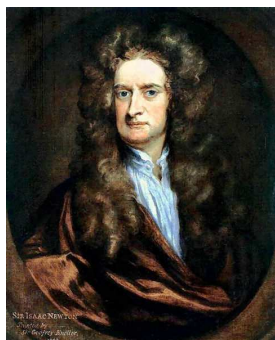
Na tym zebranie zakończono.

Protokołowała:

Anna Półtorak



Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni



NEWTON Isaak Sir (1643-1727), fizyk, matematyk, filozof i astronom angielski.

Słynny również ze swojego roztargnienia Newton był autorem listu do zaprzyjaźnionego z nim generała:

"Opowiadają tu, że wygrałeś dwukrotnie bitwy i podobno zostałeś zabity. Napisz mi, proszę cię usilnie, ile w tym prawdy? Chyba wiesz dobrze, jak zmartwiłaby mnie twoja śmierć".

* * *

Pewnego razu Izaak Newton zaprosił na obiad przyjaciela, ale zapomniał o tym uprzedzić służbę. Gdy gość się zjawił, zobaczył na stole jedno nakrycie, a stwierdziwszy, że uczony akurat dokonuje obliczeń, zjadł obiad, i - nie chcąc mu przeszkadzać - wyszedł.

- To dziwne - rzekł Newton skończywszy pracę. - Gdyby nie dowody rzeczowe, które stoją na stole, mógłbym sądzić, że dziś nie jadłem obiadu...



STEINHAUS Hugo (1887-1972) wybitny polski matematyk.

Gdy Hugo Steinhaus był już w podeszłym wieku, zadzwoniono doń pewnego jesiennego, lodowatego i ponurego wieczoru, a telefonujący wołał:

- Panie profesorze, za godzinę na dworcu zjawi się delegacja radzieckich uczonych i proszono, żeby pan ich powitał..!

- Drogi kolego - odpowiedział Steinhaus - jestem zdrowy na umyśle, natomiast słaby na ciele. Gdyby było na odwrót, pospieszyłbym niezwłocznie!

* * *

Steinhaus nie zjawił się na jakimś zebraniu Polskiej Akademii Nauk, pełnej skądinąd figur szemranej proveniencji, zaprotegowanych tam przez komitety partyjne różnej rangi. Któryś z organizatorów surowo przykazał uczonemu, aby ten usprawiedliwił swoją nieobecność. Wybitny matematyk wypowiedział wówczas swoje przesławne słowa:

- Najpierw niech ci, którzy tam są, usprawiedliwią swoją o b e c n o ś ć...!



Honoré de Balzac (1799-1850 w Paryżu) - powieściopisarz francuski, obok Dickensa i Tołstoja jeden z najważniejszych współtwórców współczesnej powieści europejskiej, autor monumentalnego cyklu powieściowego Komedia ludzka (La Comédie humaine).

Do Balzaka przyszedł rzemieślnik i zażądał zapłaty za wykonaną pracę. Balzac wyjaśnił, że nie ma teraz pieniędzy i poprosił go, żeby przyszedł kiedy indziej. Rzemieślnik się zdenerwował i zaczął krzyczeć:

- Kiedy przychodzę po pieniądze, to pana nigdy nie ma w domu, a gdy nareszcie pana zastałem, to pan nie ma pieniędzy!

- To zupełnie zrozumiałe - powiedział Balzac. - Gdybym miał pieniądze, to bym nie siedział w domu.

* * *

Pewnego razu, kiedy Balzac jak zwykle przyszedł do wydawcy po zaliczkę, zatrzymał go w drzwiach sekretarz i powiedział:

- Bardzo mi przykro, panie Balzac, ale pan wydawca dzisiaj nie przyjmuje.

- To nic - odpowiedział Balzac - najważniejsze, żeby dawał.

Na Wesoło!!!



Byłem na mszy...
Kobieta w ławce obok mnie zapaliła papierosa...
Gdy to zobaczyłem, to mi piwo wypadło z ręki...



Blondynka u doktora:
- Niech mi pan pomoże! Trzmiel mnie użądlił!
- Spokojnie, zaraz posmarujemy maścią..
- A jak go pan doktor złapie? Przecież on już poleciał!
- Nie! Posmaruję to miejsce, gdzie panią użądlił!
- Aaaa! To było w parku, przy fontannie, na ławce pod drzewem.
- Kretynko! Posmaruję tą część ciała, w którą cię uciał!
- To trzeba było od razu tak mówić! W palec mnie użądlił. Boże, jak to boli!
- Który konkretnie?
- A skąd mam wiedzieć? Wszystkie trzmiele wyglądają podobnie...



Staruszek u spowiedzi:
- Proszę księdza, w czasie wojny ukrywałem Żyda u mnie w piwnicy.
- To bardzo dobry uczynek, chwalebny!
- Ale proszę księdza, za każdy dzień musiał mi płacić 100 dolarów.
- To zrozumiałe, ryzykowałeś życiem, to żaden grzech.
- Co za ulga - mówi staruszek, oddała się na parę kroków, ale po chwili wraca i niepewnie pyta:
- A może powinienem mu powiedzieć, że wojna się już skończyła?



- Czy ten zegarek chodzi? - Pyta klient.
- Nie, trzeba go nosić. - Odpowiada sprzedawca.



W poczekalni do Świętego Piotra
siedzi dwóch facetów. Jeden pyta:
Jak umarłeś?
- Zamarłem. Wiesz, niska temperatura i organizm nie wytrzymał.



A ty?

- Ja umarłem z zaskoczenia.
- Jak to z zaskoczenia?
- Po prostu! Przyszedłem do domu, a żona naga w łóżku. Zacząłem szukać kochanka. Szukałem wszędzie, pod szafą, za łóżkiem, w łazience, no po prostu wszędzie! Nie znalazłem go i ze zdziwienia serce mi wysiadło.
- Szkoda, że nie zajrzałeś do lodówki, wtedy obaj byśmy żyli!

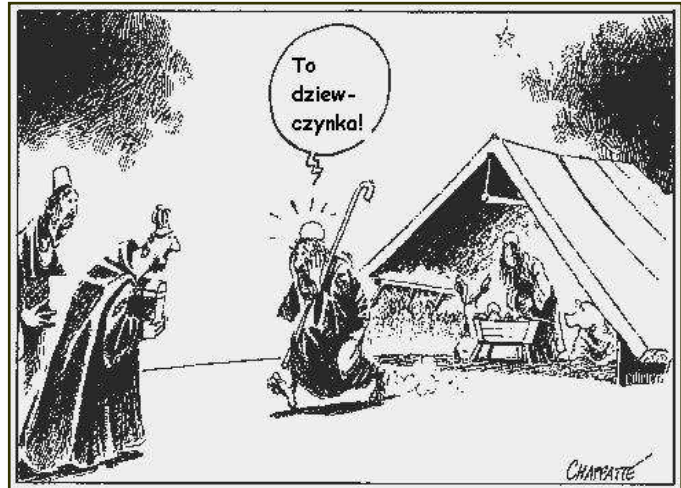
☺

Jasiu szepcze tacie na ucho:

- Jak dasz mi dziesięć złotych, to powiem Ci, co mówi mamie pan listonosz jak jesteś w pracy. Ojciec wyjmuję 10zł i daje synowi.
- I co, Jasiu? Co mówi?
- Mówi: - "Dzień dobry. Poczta dla pani".

☺

Stirlitz szedł ulicami Berlina, coś jednak zdradzało w nim szpiega: może czapka-uszanka, może walonki, a może ciągnący się za nim spadochron?

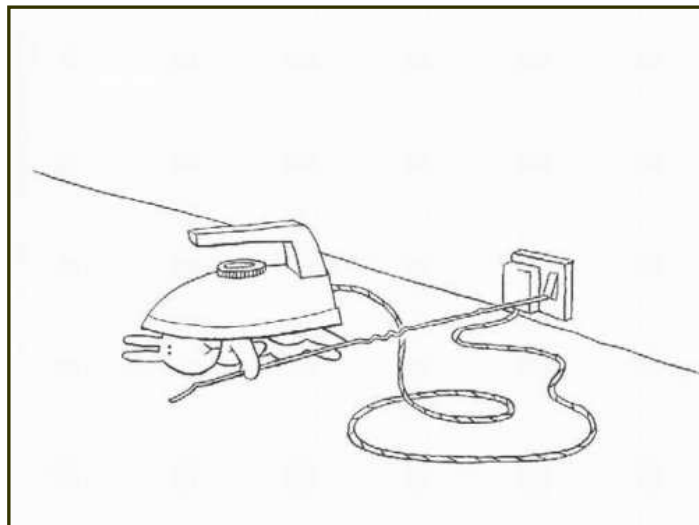


☺

Nauczyciel pyta:

- Jasiu, ile miałeś lat w ostatnie urodziny?
- 7.
- A ile będziesz miał w następne?
- 9.
- Siadaj, pała!
- Niech to szlag, pała w urodziny...

62 sposoby na samobójstwo zajaczka - Sposób X



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk
Ludwik Parcheniak
Irena Bełtowska